

Przymus remontowy sposobem na powszechne wywłaszczenie

17 marca 2023

Nie będziesz nic posiadał i będziesz szczęśliwy, zapowiedziało nam swego czasu Światowe Forum Ekonomiczne. Nadal nie wiemy, jak z tego powodu zyskamy szczęście, ale już mniej więcej wiemy, jak do tego dojdzie, że nie będziemy nic posiadać. Sposobem na to jest Unia Europejska i jej zielony komunizm z systemem ETS.

Wszystko zaczęło się od protokołu montrealskiego. Cały świat walczył o zasklepienie straszliwej dziury ozonowej rzekomo z powodu emisji freonów przez człowieka – brzmi znajomo? Gdy to wypaliło ci sami ludzie, którzy doprowadzili do podpisania tego międzynarodowego protokołu, jak bumerang wrócili z nowym problemem, który nazwali globalnym ociepleniem.

Protokół montrealski to międzynarodowy układ zawarty w 1987 roku, którego celem jest ochrona warstwy ozonowej w atmosferze Ziemi. Protokół zakłada stopniowe wycofywanie z użycia substancji, takich jak chlorofluorowęglowce (CFC), które powodują niszczenie warstwy ozonowej.

Warstwa ozonowa chroni Ziemię przed szkodliwymi promieniami UV, które mogą powodować choroby skóry, nowotwory skóry, a także wpływać na wzrost ryzyka wystąpienia chorób oczu. Niszczenie warstwy ozonowej skutkuje więc poważnymi zagrożeniami dla zdrowia ludzi i zwierząt oraz wpływa na zmiany klimatu. W ramach protokołu montrealskiego kraje zobowiązały się do redukcji emisji substancji niszczących warstwę ozonową. Zdaniem ekspertów z tego powodu poziom emisji CFC i innych szkodliwych substancji zaczął spadać, a wraz z nim także poziom zniszczenia warstwy ozonowej.

A skoro udało się z freonami, szybko uznano, że globalne ocieplenie to ten sam model biznesowy i postanowiono

zorganizować handel emisjami między innymi znienawidzonego obecnie jak freony dwutlenku węgla znanego jako złowrogie CO₂. Gorliwie do wdrażania tego systemu przystąpili zieleni komuniści z Unii Europejskiej.

Unijny ETS (European Union Emissions Trading System) został powołany w celu ograniczenia emisji gazów cieplarnianych w Unii Europejskiej. System ten został uruchomiony w 2005 roku jako jedna z głównych polityk klimatycznych UE, w ramach realizacji zobowiązań wynikających z Protokołu z Kioto.

Głównym celem ETS ma być pobudzenie przedsiębiorstw do redukcji emisji CO₂ poprzez wprowadzenie ograniczeń w emisji gazów cieplarnianych i ustanowienie rynku handlu uprawnieniami do emisji. Przedsiębiorstwa, które osiągną emisje poniżej ustalonego limitu, będą mogły sprzedawać swoje niewykorzystane uprawnienia na rynku ETS. Z kolei przedsiębiorstwa, które przekroczą limit, będą musiały kupić dodatkowe uprawnienia, co ma zachęcać do inwestycji w bardziej ekologiczne technologie.

Początkowo przedsiębiorstwa, które emitują mniej dwutlenku węgla, niż im pozwala ich limit, mogą sprzedawać swoje niewykorzystane uprawnienia do emisji na rynku. Natomiast przedsiębiorstwa, które przekraczały swoje limity emisji, muszą kupować dodatkowe uprawnienia lub ponosić kary finansowe. System ten ma na celu zmuszenie przedsiębiorstw do inwestycji w technologie, które są zdaniem urzędników akurat bardziej ekologiczne. Mówi się już o planach zakończenia możliwości kupienia sobie limitu w najbliższych latach, więc wiele przedsiębiorstw zostanie w ten sposób zlikwidowanych.

Wprowadzenie unijnego ETS miało rzekomo na celu zwiększenie efektywności i obniżenie kosztów ograniczania emisji gazów cieplarnianych, ponieważ przedsiębiorstwa miały dobrowolnie wybrać najlepszą dla siebie strategię zmniejszania emisji. UE wprowadziła system ETS najpierw tylko dla dużych firm, ale teraz ci ekologiczni szaleńcy chcą go wprowadzić dla budownictwa i transportu. Bywa to nazywane ETS2 i to właśnie

za jego pomocą nastąpi powszechne wywłaszczenie ludzi z ich nieruchomości. Jak to się stanie?

Unijny ETS już obejmuje sektor lotniczy i sektor wytwarzania energii, a od 2021 roku system ten został rozszerzony również na sektor morski. Od 2026 roku planowane jest wprowadzenie unijnego ETS w sektorze transportu drogowego i w budownictwie. Celem tego rozszerzenia jest zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych w tych sektorach, które są odpowiedzialne za znaczną część emisji CO₂ w UE. Unijny ETS dla transportu i budownictwa ma zachęcać przedsiębiorstwa i ludzi do inwestycji w bardziej ekologiczne technologie oraz do oszczędzania energii, co pozwoli na osiągnięcie celów związanych z ograniczeniem emisji gazów cieplarnianych i przeciwdziałanie zmianom klimatu.

Ma się to stać poprzez przymusowe remonty naszych domów, a kogo nie będzie stać, niech się wyprowadzi do kłitki w 15-minutowym mieście. W ten sposób zapowiedziano skok na własność Polaków i nie tylko, bo w ten sam sposób własności zostaną pozbawieni wszyscy mieszkańcy UE. Po prostu Bruksela tak podniesie normy zużycia energii, aby utrudnić sprzedaż nieruchomości i nałożą ETS na ludzi, a następnie wprowadzą zakaz sprzedaży takich nieruchomości bez przeprowadzonego remontu.

Jeśli ktoś ma na dom kredyt hipoteczny, może się spodziewać, że oprócz ekologicznego nękania przez ekoterrorystów z Brukseli, spotka go nękanie przez banki, które gorliwie wdrażają doktrynę zrównoważonej przyszłości. Z pewnością kredytobiorcy będą musieli remontować dom do narzuconych standardów energetycznych.

Dyrektywa wywłaszczeniowa, dla zmylenia przeciwnika nazywana dyrektywą mieszkaniową lub dyrektywą EPBD, wprowadza nowe, bardzo surowe normy energetyczne dla budynków i wymusza gruntowne przebudowy już istniejących budynków. To właśnie dlatego w Polsce już wprowadzono obowiązkowe audyty

energetyczne. Każdy dom zostanie zmierzony i będzie miał przydzielony symbol niczym pralka A, AA, AAA i tak dalej. W zależności od tego, jak zostanie oceniona dana nieruchomość, takie będzie trzeba ponieść tego koszty. Bez audytu energetycznego będzie się można spodziewać grzywny i zakazu wynajmu oraz sprzedaży danej nieruchomości.

Skoro teraz taki zakaz ma dotyczyć nieruchomości bez audytu, jutro pretekstem stanie się za wysoka emisyjność, co wytnie 95% polskiego rynku. Ekoszaleńcy z UE nie mówią już nawet o zmniejszeniu energochłonności budynku poprzez montaż izolacji ścian. Narzucone będą tak zaporowe parametry, jak z samochodami, które w cztery lata znikną z ulic miast, a na te nieruchomości poza normami EU Bruksela nałoży podatek ETS.

Unia Europejska chce zeroemisyjne budynki – nie pasywne 15 kWh/m² na rok, ale ZERO emisyjne. Aby spełnić postulaty zeroemisyjności i nie płacić ETS-u, trzeba będzie mieć źródło ciepła poza paliwami kopalnymi, czyli nie z gaz i prąd, czy broń Boże ze zniechęconego węgla, ale z fotowoltaiki, pompy ciepła oraz magazynów energii. Dla domu 150 m² taki koszt modernizacji może wynieść ok. 200 tysięcy zł. Do tego dochodzą normy energetyczności, czyli szczelność i rekuperator, by dążyć do zerowej emisyjności. W samych Niemczech przynajmniej 6 milionów budynków będzie wymagać remontu, w tym nawet wymiany dachów!

Koszty remontu budynków do standardów zeroemisyjności zależą od wielu czynników, takich jak lokalizacja budynku, jego wielkość, stan techniczny, rodzaj użytych materiałów budowlanych i technologii grzewczych, a także kosztów robocizny i materiałów. W przypadku remontu budynków do standardów zeroemisyjności, konieczne jest zazwyczaj wykonanie szeregu prac, takich jak:

- wymiana okien i drzwi na bardziej energooszczędne,
- izolacja ścian, dachu i fundamentów,

- wymiana instalacji grzewczej na bardziej ekologiczną, taką jak pompa ciepła i kolektor słoneczny,
- montaż systemów wentylacyjnych z odzyskiem ciepła,
- instalacja systemów do produkcji energii z odnawialnych źródeł, takich jak panele fotowoltaiczne lub turbiny wiatrowe.

Koszty remontu budynków do standardów zeroemisyjności mogą wahać się w zależności od stopnia ich zaawansowania, a także od zastosowanej technologii i rodzaju materiałów budowlanych. Według szacunków koszt takiego remontu dla typowego budynku mieszkalnego może wynosić od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy złotych.

Ludzie wciąż naiwnie wierzą w to, że te nadchodzące przymusowe remonty, które będą koszmarem finansowym, zostaną opłacone z publicznych lub mitycznych unijnych pieniędzy. Problem w tym, że z Brukseli nie dochodzą żadne informacje o jakichkolwiek programach socjalnych, a te, które są aktualnie prowadzone przez polski rząd, okazały się pułapką.

Rządzący dali już ludziom dopłaty do pieców gazowych, nakazując likwidację tak zwanych kopciuchów, a teraz, gdy ludzie jeszcze spłacają kredyty tych inwestycji, podjętych w ramach programu Czyste Powietrze, okazuje się, że gaz już jest zły i teraz czeka nas wymiana okien, ocieplenie i montaż pompy ciepła. Nikt nie mówi oczywiście, skąd weźmiemy prąd do zasilenia zimą przy -20 st. C tych wszystkich pomp ciepła, skoro jednocześnie mamy zlikwidować energetykę węglową, nie mając ani jednej elektrowni atomowej! Wiarę w to, że wiatraczki, działające cały czas chimerycznie i niestabilnie, zapewnią ten prąd, można wsadzić między bajki z mchu i paproci.

Gdy widać świat, który elity konstruuja nam od 2020 roku, jasne już jest, że zmierzamy do gorszej wersji dobrze znanego nam komunizmu, bo bez własności i bez mobilności. Nic nie wskazuje na to, że nastąpi jakieś otrzeźwienie, bo ludzie

nadal nie wierzą w ten koszmar, jaki przygotowali im politycy i sądzą, że jakoś to będzie.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl